

Kilkakrotnie w ostatnich tygodnia, w ramach prac Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, stawiała kwestia tego czy powinno się z rezerw w budżecie państwa lub w ramach tzw. schetynówek uruchamiać pieniądze na likwidację skutków powodzi? Głosy w tej sprawie są podzielone. Znam takich, którzy aby nie narażać się kolegom z pokrzywdzonych gmin czy powiatów, udają że tego pytania nie słyszą. Ale to nie rozwiązuje problemu i bez względu na delikatność sprawy (kwestia wrażliwości na los pokrzywdzonych oraz solidarności z nimi), trzeba się z tym pytaniem zmierzyć. Odpowiedzialność rządzących wymaga, bowiem podejmowania odważnych decyzji, które mogą się nie wszystkim podobać. Dlatego uważam, że pieniądze na likwidację skutków klęsk żywiołowych powinny znaleźć się w specjalnie na ten cel utworzonej rezerwie budżetu państwa. Zadaniem ministra finansów, rządu a na koniec parlamentu jest zabezpieczenie takich kwot na wsparcie pokrzywdzonych wspólnot samorządowych. Środki te gminom i powiatom należą się jak przysłowiowa „kość dla psa”. Natomiast, nie powinny to być np. pieniądze z części oświatowej subwencji ogólnej (tak już się stało), rezerwy na projekty drogowe w miastach na prawach powiatu, województwach i powiatach (walka o to wciąż trwa, a kwestia nie jest ostatecznie rozstrzygnięta), czy też z Narodowego Programu Budowy Dróg Lokalnych (przesądzono, tak będzie).

Jeśli jednak tak się stanie, to od polityków i przedstawicieli administracji rządowej oczekuję prawdziwej odpowiedzi np. na pytanie: kto sfinansował remonty ponad 800 szkół i placówek oświatowych zniszczonych w wyniku wiosennych powodzi?

Ta prawidłowa odpowiedź brzmi: wyłącznie inne samorządy terytorialne, które zrezygnowały - na rzecz pokrzywdzonych w wyniku powodzi - z własnych pieniędzy przeznaczonych na realizację zadań oświatowych. Każda inna odpowiedź będzie po prostu nieprawdziwa.

*Udanego tygodnia*

*Marek Wójcik*